

Nie tylko 75-lecie „Kuriera”

Zamiast jubileuszowego koniaku

Gdyby „Kurier Szczeciński” był winem, można byłoby powiedzieć – to DOBRY ROCZNIK. Narodziny w 1945 roku spowodowały, że każde jubileusze największej gazety Pomorza Zachodniego zgbiegały się z okrągłymi rocznicami polskiego Szczecina. Tegorocznym reżim sanitarny wymusił mniej huczne świętowanie 75-lecia miasta i dziennika. Spójrzmy więc na pozostałe karty „Kuriera”, przyglądając się jego 5- i 10-latkom z czasów PRL.

Szczęśliwa siódemka

Jak donoszą wszelkie opracowania naukowe i kroniki Szczecina, pierwszy numer „Kuriera Szczecińskiego” ukazał się z datą 7-8 października 1945 roku. W kalendarzu wypadają wówczas niedziela i poniedziałek. Czy możliwe było wydanie pierwszego numeru w dniu wolnym od pracy? Do pytania o datę wracano wielokrotnie. W 2000 roku Stefan Janusiewicz, związany z gazetą przez wiele lat, pisał: „Znaczący problem ustalili, że w dacie tkwi błąd. Uważają, że nastąpiło przesunięcie daty w przód. Inni znawcy – że odwrotnie, datę w stosunku do dnia tygodnia cofnięto”. Dokładna lektura każdego wiersza jubileuszowych wydań dziennika pozwala znaleźć rozwiązanie zagadki: „Nie bardzo wypada już na samym początku zaczynać od sprostowania, lecz gwoli tym, prawdziwie historycznej trzeba powiedzieć, iż pierwszy numer «Kuriera» narodził się w sobotę rano 6 października 1945 roku, wychodząc w objętości 4 stron i nakładzie ok. 3 tysięcy egzemplarzy z datą 6-7.X.1945 r. Dlaczego więc od dobrych kilkunast lat mówi się o 7 październiku jako o dacie powstania gazety? Chyba po prostu dlatego, że siódemka to szczęśliwa cyfra (...)” – pisano w 1970 roku. Już w pierwszym numerze nie obyło się bez ingerencji drukarskiego chochlika.

Życzenia z Niebuszewa i... Morza Północnego

Pierwsze „kurierowe” jubileusze miały skromny charakter. Od samego początku towarzyszy im powstałe na okoliczność setnego numeru pisma hasło „Ani kroku bez «Kuriera» – «Kurier» oczy Ci otwiera” autorstwa szczecińskiego satyryka Stanisława Szydłowskiego.

Czasy siemnieżnego komunizmu obliowały redakcję do publikacji wpływających do redakcji listów gratulacyjnych różnych gremiów politycznych miasta i regionu. Kolejni przewodniczący miejskich i wojewódzkich rad narodowych dziękowali za „spełnianie należycie swojej roli”, w tym szczególnie za relacjonowanie ważnych wydarzeń o charakterze gospodarczym (m.in. „pisanio o sprawach portu”) i społeczno-politycznym („pomaganie człowiekowi pracy w jego codziennych troskach i kłopotach” czy „pracy dla sojuszu robotniczo-chłopskiego”). Spotkaniem redakcji z władzami KW PZPR towarzyszyło wręczanie pamiątkowych odznak „Gryfa Pomorskiego”, zdarzały się również nagrody pieniężne.

Zawsze będący „blisko czytelnika” „Kurier” tradycyjnie publikował również listy i telegramy z życzeniami od swoich czytelników. Pochodziły one nie tylko ze Szczecina, ale i całego świata – zarówno z Jłdów, jak i morz i oceanów. Wykorzystując tzw. korespondentów morskich Radia Szczecin również załogi statków składały gratulacje. Przykładem niech będzie telegram oficera kulturalno-oświatowego s/s „Nogat”: „Jesteśmy na Morzu Północnym. Płyniemy do Londynu. Jako stali czytelnicy «Kuriera» w dziesiątą rocznicę ukazania się pierwszego numeru życzymy wszystkim najlepszego. Dziękujemy za ciekawą gazetę i prosimy o jeszcze ciekawszą...”

W jubileuszowych wydaniach „Kuriera” nie mogło zabraknąć tak bardzo lubianych przez lokalne media sędziów i listów. W jednym z listów

czytamy: „Jak wsiądek z gazetą na Niebuszewie do tramwaju, to dojeżdżając do Śródmieścia wiem już co się gdzie dzieje”. Dla wiernych czytelników przygotowano jubileuszowe pozwalające poznać „od kuchni” pracę redakcji. Tradycyjnie publikowano zdjęcie wszystkich członków redakcji – nie tylko dziennikarzy, drukarzy, ale i przedstawicieli nieistniejących już zawodów, np. linotypistów (obsługiwali maszynę do odlewania całych wierszy tekstu w metalu) czy metraprzy (odpowiadających za złożenie całej gazety). Dziś teksty te stanowią część historii szczecińskiej prasy.

Największe gwiazdy muzycznych szlagierów i szczecińscy harcerze

„«Kurier» miał zawsze słabość: do własnych jubileuszy” – czytamy w jednej z okolicznościowych publikacji. Szczególnie uroczyste obchodzone były jubileusze 20- i 25-lecia. Imprezy wpisywały się w obchody rocznic wyzwolenia ziem zachodnich. Miejskim akcją jubileuszowym towarzyszył typowo «kurierowe», np. zamkowa wystawa zdjęć «Kuriera» zawsze z Wami! legen-

Obecny był na niej redaktor naczelny Zdzisław Czaplinski, biorąc aktywny udział w dyskusjach. Warto przytoczyć fragment wypowiedzi, która doskonale obrazuje profil dziennika lat 70.: „...ukazujemy się na szczecińskim rynku od 1945 roku i do 1950 obejmowaliśmy swoim zasięgiem również dzisiejsze województwo koszalińskie. Byliśmy w zasadzie do 1947 jedną poranną gazetą codzienną na terenie Pomorza Zachodniego. Przy przejściu na typ gazety popołudniowej nie mieliśmy oczywiście trudności z szukaniem czytelników. (...) Nasza gazeta do 1959 była tzw. gazetą czytelnikowską i sily faktu to określało również jej merytoryczny profil. Czy przy przejściu na popołudniówkę mogliśmy zrezygnować z tych funkcji publikacyjnych, które dawniej wypełnialiśmy? Oczywiście nie. Poza bowiem szerszym niż dawniej serwisem informacyjno-depeszowym nie możemy uciekać od aktualnych problemów społeczno-politycznych, ekonomicznych i kulturalnych, kwitując je li tylko sprawozdaniem czy też rozszerzoną informacją. Sądzę, że gdybyśmy na taką koncepcję poszli – nie byłoby z nas zadowolony ani czytelnicy, ani chyba tym bardziej władze. Trudno bowiem, aby gazeta, która codziennie jest czytana przez ok. 200 000 osób, unikała codziennych problemów, którymi żyje społeczeństwo i którymi na co dzień zajmują się władze (...) Tak więc proporcjonalnie wywołany serwis komentarzowo-publicystyczny w odniesieniu do miejscowych

Kompas pozwala bezbłędnie utrzymać właściwy kurs, omijając wszelkie rafy, mielizny, niebezpieczne prądy i inne niebezpieczeństwa żeglugi”. W obchody „Kuriera” włączyły się inne redakcje. Jedną z nich było Radio Szczecin. Z okazji jubileuszu w październiku 1965 roku nadało specjalną godzinną audycję okolicznościową, która stała się dogodną okazją do przywołania anegdot, nadsłuchając pikanterii żmudnemu procesowi wydawniczemu.

Sięgając do źródeł radiowych. Wypowiadali się na dokument „Jubileusz 20-lecia «Kuriera Szczecińskiego»” Aliny Głowackiej i Alicji Maciejowskiej. Wypowiadali się w nim pionierzy szczecińskiego dziennikarstwa, Józef Kruszona wspominał pierwsze lata dziennika: „Tu, w «Kurierze», wydarzyła się zupełnie śmieszna historia. Kierownikiem działu miejskiego i takim bardzo srogim kierownikiem, był kolega Kiser, jego takim elemem był dzisiejszy Tadzio Frej z «Kuriera Polskiego», zdaje się w Warszawie. U nas występował jako Bambino, miał taki pseudonim śmieszny. I żeby nie narazić się Kiserowi, znalazł sensację, bo musiał coś ciekawego przynieść. No znalazł jakiegoś trupa noworodka w gruzach vis-à-vis dzisiejszego klubu 13 Muz. Milicja zaalarmowana tą bardzo dobrze sprzedaną informacją, najpierw miała do nas pretensję, dlaczego myślny o tak bardzo ważnej historii nie powiadomili ich. No i w redakcji była konsternacja, oczywiście dosyć taka poważna. Frej zaczął się na serio pocić, bo on tego noworodka sfabrykował sam. No i za dwie godziny jest telefon z milicji, że jednak tego noworodka znaleźli i już są na tropie matki (...) No więc z takiej pogoni za sensacją wyszła prawdziwa historia kryminalna potwierdzona faktem”. Z kolei Bolesław Rajkowski, związany z „Kurierem” od dnia jego narodzin, w latach 1951-1961 redaktor naczelny, powiedział: „Szczecin był kopalnią inicjatyw, tu byli ludzie zdolni, którzy na pewnych odcinkach potrafili wiele rzeczy zrobić. Ja, będąc w depezsach, nie miałem takiego pola do inicjatyw. Niemniej pamiętam jeden ze swoich tytułów, którym zasiłem dział miejski, jeszcze dzisiaj mi złośliwi wypominają go. «Szarłatna wstęga krwi splamiała bruk ulicy», coś w tym rodzaju. Ale w tym czasie to jeszcze można było w ten sposób się zabawiać”.

Pięć lat później Radio Szczecin wyemitowało kolejny rocznicowy reportaż „Jubileusz 25-lecia «Kuriera Szczecińskiego»”. Poza typowo wydawniczymi anegdotami wspomniano jubileuszowe wydarzenia: „Powiedzieć trzeba, że zostaliśmy bardzo szczerze obdarowane przez redaktora naczelnego «Kuriera Szczecińskiego» Zdzisława Czaplinskiego, bo mamy i przycisk, medal pamiątkowy z wygrawerowanym napisem 25 lat «Kuriera Szczecińskiego» dostaliśmy program imprez okolicznościowych, i program imprez sportowych. Dostaliśmy śliczne czerwone pióra z napisem 25 lat «Kuriera Szczecińskiego» Ale ja podejrzewam, że to wszystko po to, żeby zrekomensować brak koniaku jubileuszowego, jaki na 20-lecie «Kuriera» był na tym stole, i którym spełniający toast za rokóży gazety. I podejrzewam, że te 5 następnych lat były tak pomysłne dla «Kuriera» między innymi dzięki naszemu toastowi”.

„Z Czytelnikami – dla Czytelników”

W następnych jubileuszowych wydaniach tradycyjnie publikowano gratulacje i informowano o organizowanych głównie z myślą o czytelnikach okolicznościowych akcjach. Jednak atmosfera spo-

łeczno-polityczna spowodowała, że w 1980 roku po raz pierwszy na okoliczność 35-lecia zagosciła refleksja nad kwestiami propagandy. „Trwający dziś rzetelny, obywatelski «rozrachunek z przeszłością» dotyczy także nas, dziennikarzy (...) staliśmy się zawsze widzieć, opisywać czy komentować rzeczywistość w sposób maksymalnie bliski spojrzeniem i odczuciom społecznym. (...) Dziś możemy przyrzec naszym Czytelnikom, że na miarę naszych sił i możliwości służycy będziemy społeczeństwu w jego słusznych dążeniach do stałej poprawy poziomu życia, rozwoju demokracji i samorządności”. Tym samym hasło „Z Czytelnikami – dla Czytelników” wyznaczało w kolejnych latach linię redakcyjną dziennika, który z ogromną nadzieją na zmianę warunków lokalowych wchodził w czterdziestkę. „To już niedaleka przyszłość (i daleka droga z centrum...), czyli ul. Cukrowa, nowe szczecińskie centrum prasowo-policraficzne w budowie” – widniał podpis pod zdjęciem z budowy aktualnie jednego z budynków przy ul. Cukrowej, który w 1984 roku kamienia węgielnego pod halę produkcyjną przyszłego ośrodka prasowo-policraficznego nie przyczyniło się do zmiany siedziby wydawcy (ośrodek nie powstał). W przeobrażeniu szczególnie obfitowały lata 90., m.in. dwukrotne zmiany formuły własnościowej, modyfikacja dziennika z popołudniowego na poranny, odświeżanie szaty graficznej (ale to już opowieść na kolejny artykuł).

Być jak... Mick Jagger

Ostatni akapit każdego jubileuszowego tekstu powinny domykać gratulacje i życzenia. Aby tradycji stało się zadość, życzyć „Kurierowi Szczecińskiemu”, aby był jak... Mick Jagger. Dlaczego? Wszystko co robi skutecznie opiera się wpływowi czasu. Tryska wigorem, twierdzi, że się nie starzeje, ale rozwija. Skąd czerpie twórczą energię? Nieustannie się uczy, sięga po coraz nowsze obszary kontaktu z publicznością, która – podobnie jak dla gazety czytelnik – jest gwarantem jego sukcesów. Nie tylko na scenie wyciska z siebie „ostatnie poty”. Od lat produkuje filmy i seriale, w tym roku zainteresował w produkcji podcastów, po raz kolejny zagra w filmie (od 30 października w kinach „Obraz pożądana”). Pomimo wieku jest doskonałym obserwatorem. Dostrzega, jak zmieniają się technologie, komunikacja – dostosowując się do nowych warunków.

Życzyć „Kurierowi”, aby w chwilach zadumy nad swoim sędziwym wiekiem spoglądał na starszego o dwa lata od siebie frontmana Stonesów, który w jednym z wywiadów powiedział: „Nie myślę o emeryturze”. Aby był tak samo energiczny jak on, obudził się z drzemki, w którą zapadł kilka lat temu, próbując wsiąść do szybkiego pociągu o nazwie Wiek Dystrybucji. To zapoczątkowana przełomem wieków epoka, w której zapewnienie docieralności różnych form przekazu jest ważniejsze, od jej wytwarzania (Stonesi wciąż sprzedają winyle obok cyfrowych formatów muzycznych). Internet działa bowiem dwutorowo, technologie cyfrowe są jednocześnie największym przeciwnikiem, ale i nadzieją każdego obszaru kultury – muzyki, filmu itd. W tym również dobrego lokalnego dziennikarstwa, nieprzerwanie od 6 października 1945 roku robionego przez tak bardzo kochany przez wszystkich szczecinian „Kurierek”. Dziękujemy Wam!

dr hab. Paulina OLECHOWSKA
Instytut Literatury i Nowych Mediów
Uniwersytetu Szczecińskiego



▲ A tak obchodziliśmy jubileusz na Różance w 2015 roku.

dy szczecińskiej fotografii prasowej Stefana Cieślaka. W październiku 1965 roku w Filharmonii Szczecińskiej odbył się specjalny, jubileuszowy koncert pod batutą Józefa Wilkomirskiego. W obchodach uczestniczyli notabie polityczni z centrali i wojewódzkich oddziałów PZPR, ale i goście z zagranicy, współpracujący z „Kurierem” wydawcy prasy państw bloku komunistycznego. Pięć lat później jubileuszowy koncert orkiestr Polskiego Radia i TV pod dyrekcją Stefana Rachonia odbył się już na WDS-ie, sale „trzykrotnie wypełniała po brzegi szczecińska publiczność”. Uroczystości prowadził Lucjan Kydrzyński, na koncercie wystąpiła (po raz pierwszy po Opolu i Sopocie), odnosząca sukcesy estradowe Anna German. Redakcja nie zapomniała i o tych, którzy nie zdobyli biletów na koncert. Zadbano o nich pięcioletni harcerzy, którzy z okazji przyznania kurierowemu dodatkowi „Harcerski Trop” najwyższego odznaczenia ZHP rozdawali na mięsie jubileuszowe wydanie popołudniówki.

„Pełnokrwisty” 25-latek

W 1970 roku „Kurier” silnie zaznaczył swoją obecność na zorganizowanej we Wrocławiu ogólnopolskiej konferencji naukowej „Prasa Ziemi Zachodnich i Północnych” w dniach 20-21 października 1970 r. W tym czasie redakcja

i ogólnokrajowych problemów musi znaleźć właściwe odbicie na łamach gazety. Z drugiej strony nie możemy sobie też pozwolić na to, aby żyć tylko w kręgu własnego miasta i regionu. Chcemy, aby nasz czytelnik wiedział również czym żyje kraj i co się ważnego dzieje na świecie. Słowem – chcemy być dziennikiem «pełnokrwistym» (...). („Prasa Polska” i „Zeszyty Prasoznawcze” z 1970 roku).

Z radiowym mikrofonem w budynku przy pl. Hołdu Pruskiego

Życzenia „Kurierowi” tradycyjnie składały redakcje szczecińskich mediów, w tym nieistniejących już tytułów. Stefan Janusiewicz, ówczesny redaktor sąsiadującego za ścianą „7 Głosu Tygodnia” pisał: W dniu tak dostojnego jubileuszu zaprzyjaźnionej redakcji składamy staropolskie «Sto lat». Zdarzały się i prezenty: «Z okazji 25-lecia «Kuriera» sternik I klasy żeglugi śródlądowej, redaktor naczelny «Głosu» Wiesław Rogowski, wręczył w imieniu swojej załogi symboliczny upominek dla załogi «Kuriera» na ręce redaktora naczelnego Zdzisława Czaplinskiego. Upominkiem tym jest wysokiej klasy kompas magnetyczny, specjalnie przystosowany do porażenia redakcją.